

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
„PZL — ŚWIDNIK”
ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 10 (516)

20 kwietnia 1979 r.

Cena 1 zł

DO ZOBACZENIA W PIERWSZOMAJOWYM POCHODZIE!

PIERWSZA W KRAJU

Zwycięstwo brygady im. R. Luksemburg

Duży sukces w socjalistycznym współzawodnictwie pracy o tytuł Brygad Pracy Socjalistycznej 70-lecia Związku Zawodowego Metalowców odniosła brygada im. Róży Luksemburg z wydziału montażowo-spalniczego naszego przedsiębiorstwa. Brygada

zdobyła pierwsze miejsce na szczeblu krajowym w rywalizacji najlepszych brygad branżowych. Zwycięski zespół otrzymał dyplom i puchar.

ZG ZZM ufundował dla wszystkich członków brygady uczestnictwo w „Rejsie Przyjaźni” w

dniach od 27 kwietnia do 9 maja br. na trasie Odessa — Herzon — Nowa Kachowka — Zaporozże — Czerkasy — Kijów.

Na sukcesy brygady zapracowali solidnie: Ryszard Wójcik (brygadzysta), Tadeusz Zabiński, Henryk Kochalski i Jerzy Słowik. W ostatnim okresie brygada podjęła szereg cennych zobowiązań produkcyjnych i społecznych postanawiając między innymi wykonać wyposażenie dla jednego z ośrodków wczasowo-kolonijnych lub ogródek jordanowski. O pracy i sukcesie brygady napiszemy szerzej w jednym z następnych numerów „Głosu Świdnika”.

K.

Kosmonauta wśród nas



Ostatnio gościliśmy w naszym zakładzie radzieckiego kosmonautę W. Aksjonowa, który podczas spotkania z aktywnym organizacją społeczną działających w WSK mówił o osiągnięciach ZSRR i swojej drodze w Kosmos.

Společne działanie

ZOBOWIĄZANIE

KOMITET RODZICIELSKI I OPIEKUNCY SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 1 IM. M. KOPERNIKA W ŚWIDNIKU z okazji XXXV-LECIA POLSKIEJ RZECZPOSPOLITEJ LUDOWEJ I XXV-LECIA MIASTA ŚWIDNIKA podejmują następujące zobowiązania:

1. Wykonanie i założenie boazerii na korytarzu niskiego parteru o wartości 200.000 zł z odpadów użytkowych drewna.
2. Wykonanie 75 szt. elementów z odpadów złomu użytkowego na ogrodzenie terenu szkolnego od strony zachodniej i południowej o wartości 15.000 zł.
3. Wykonanie urządzeń sportowych do zielonej sali gimnastycznej o wartości 80.000 zł.
4. Wykonanie 15 gablot do prezentacji dorobku szkoły i dekoracji o wartości 6.000 zł.
5. Wykonanie regałów do dwóch klas pracowni o wartości 12.000 zł.
6. Wykonanie metaloplastyki ściany ze złomu użytkowego dla szkolnej Spółdzielni Uczniowskiej o wartości 6.000 zł.

Ogólna wartość podjętych zobowiązań wynosi 554.000 zł. Wartość wykonanych prac czynowych przekracza 2 miliony złotych.



Sukcesy młodych dziennikarzy

Miło nam donieść, że w konkursie zorganizowanym przez Zarząd Wojewódzki Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, Wojewódzką Radę Związków Zawodowych, Lubelskie Towarzystwo Przyjaciół Prasy, Radia i Telewizji oraz Międzywojewódzki Klub Dziennikarzy Zakładowych na najlepiej redagowane w ubiegłym roku kolumny młodych w gazetach i audycje młodzieżowe w rozgłośniach fabrycznych na terenie województwa lubelskiego zajęliśmy czołowe miejsca.

Ukazujący się w „Głosie Świdnika” Magazyn Młodych „Kierunki” uzyskał drugą lokatę na sześć ocenionych kolegów redakcyjnych, a za swoją działalność dziennikarską nagrody w postaci dofinansowań (Dokończenie na str. 4)

Wybory u pań

6 kwietnia odbyło się posiedzenie przedstawicieli kobiet w zakładzie, na którym funkcję przewodniczącej Komisji Kobiet przy Radzie Zakładowej powierzone długoletniej działaczce związkowej od niedawna skar-

nikowi RZ tow. Wiesławie Wronskiej. Sekretarzem została tow. Irena Koerner. Wiesławie Wronskiej znanej z wieloletniej pracy związkowej.



Pracę w zakładzie rozpoczęła w 1961 roku w wydziale mechanicznym gdzie pełniła szereg funkcji, była sekretarzem w radzie oddziałowej, przedstawicielką kobiet, czynnie włączyła się we wszystkie prace wydziału i zakładu.

HIPOKRATESIE CO TY NA TO?

NIE TAK dawno szumnie i głośno obchodziliśmy 25-lecie Przemysłowej Służby Zdrowia, nieco później jej branżowe święto. Można było wysłuchać wielu referatów, podsumowań i burzy oklasków. Obchody obchodziliśmy, ale dziś znowu wraca codzienna szara rzeczywistość. Już Stańczyk to udowodnił, że każdy z nas jest lekarzem, tak jak każdy ma gotowe koncepcje na rozwiązanie wielu palących problemów. Jakże często pśoczymy na naszą przychodnię, na lekarzy. Wystarczy pójść do fryzjera bądź stanąć w kolejce po wędlinę. Każdemu z uczestników dyskusji dajemy wiarę, dopóki nie znajdziemy się sami „po tamtej stronie barykady” — oko w oko z lekarzem. Zgroza ogarnia nas fakt, że lekarz ma wyznaczony czas na 1 pacjenta wynoszący 10 minut (czasokres mierzenia temperatury). A myśl o fakcie, że lekarza ocenia się nie za to, ile ludziom pomógł, ale za to, ile zwolnień wydał, narażając przez to zakład na straty? Proszę się zastanowić, jak to jest możliwe, aby w ciągu 10 minut (specjalista ma 15 minut) lekarz nawiązał kontakt z pacjentem, dokładnie poznał jego historię choroby, ba, zrobił rozpoznanie, jakie czynniki spowodowały nasilenie się objawów choroby. A pacjent chciałby, aby lekarz w danej chwili był jego spowiednikiem, żeby zapytał o wszystko, żeby pomógł nie tylko w sensie przepisania recepty. Tęgo wszystkiego wymaga chory człowiek. A wszystkich bez wyjątku w czambuł, lekarz ma czas postraktować jak bumelantów, czyhających tylko na „L4”.

I tu sprawa smutna, ale prawdziwa. Wielu jest takich, którzy rzeczywiście nie są chorzy, a idą, siedzą w poczekalni, robią łtók

(Dokończenie na str. 2)

NASZ KOMENTARZ

Jesteśmy w przededniu Święta 1 Maja — święta ludzi pracy, dnia międzynarodowej solidarności klasy robotniczej. Przed nami najpiękniejsza pora roku, pora bazi, kwiatów, słońca i dorodnej kolorowej manifestacji pierwszomajowej. Wykorzystamy to święto jak zwykle, jako okazję do porządków, nadania innego wyglądu zakładowi, ulicom i miastu, osiedlom. Znowu jak co roku w mieście pojawiają się flagi, dekoracje,

szkolna, harcerze złożyli wizyty w domach zasłużonych pracowników — jubilatów, emerytów i rencistów i razem z kwiatami przekazali zaproszenie do wzięcia udziału w obchodach Święta Pracy. Wszyscy liczymy na to, że młodzież nadawać będzie ton uroczystościom i im przezom pierwszomajowym, wniosie do nich swój zapal entuzjazm i radość życia. Chcemy zwłaszcza w tym dniu mieć świadomość, że w pochodzie pod biało-czerwonymi i czerwonymi sztandarami jest z nami młoda zmiana budowniczych socjalizmu, tych w których ręce składamy

PRZED NAMI ŚWIĘTO

transparenty, portrety przodowników pracy, przywódców polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. W przeddzień święta wyrazy uznania oddać będą ludzie wyróżniający się, przodujący w pracy. Nie zapomnimy też o weteranach walki i pracy, którym zawdzięczamy nasz dorobek, damy im dowody pamięci i szacunku, będą z nami na uroczystościach pierwszomajowych w zakładzie.

Jest to święto a także okazja aby młodzież

przyszłość Ojczyzny, których obdarzamy zaufaniem i którym życzymy, aby kontynuując dzieło ojców zbudowali Polskę naszych pragnień i ambicji.

1 Maja to Święto Pracy. To właśnie praca ma u nas najwyższą wartość i rangę, jest głównym źródłem rozwoju gospodarczego, socjalistycznego i kulturalnego Polski. Będziemy w pochodzie nieśli hasła: „Chcemy lepiej żyć — lepiej pracuj” (Dokończenie na str. 2)

TARGI OPROGRAMOWANIA

Wiodąca rola przemysłu maszynowego w stosowaniu techniki komputerowej stworzyła potrzebę upowszechnienia najbardziej racjonalnych form jej wykorzystania. Niezmiernie istotne jest przy tym zmniejszenie nakładów na oprogramowanie oraz wielokrotne wykorzystywanie programów o wysokich walorach użytkowych. Zachodzi potrzeba popularyzacji dobrych rozwiązań, stworzenia programów powielanych, uczynienia z oprogramowania przedmiotu obrotu i handlu.

W dniach 26-31 marca 1979 r., na terenie Ośrodka Postępu Technicznego w Katowicach, odbyły się pierwsze krajowe Targi Systemów Oprogramowania Maszyn Cyfrowych „SOFTARG 79”. Organizatorem targów było Ministerstwo Przemysłu Maszynowego, a generalnym realizatorem Instytut Organizacji Przemysłu Maszynowego „ORGMAZ”.



Ekspozycję targową „SOFTARG-79” zwiedził podsekretarz stanu prof. Stanisław Paszkowski (pierwszy z prawej) któremu zakres zastosowań informatyki w naszym przedsiębiorstwie przedstawił szef ośrodka inż. Jerzy Grygo.

Celem targów było:

- ◆ zaprezentowanie dorobku krajowych producentów oprogramowania, który powinien znaleźć zastosowanie w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego,
- ◆ upowszechnianie dobrych pakietów oprogramowania dla podniesienia efektywności zastosowań elektronicznych maszyn cyfrowych,
- ◆ popularyzacja nowych metod i technik programowania,
- ◆ umożliwienie nawiązania współpracy kooperacyjnej pomiędzy ośrodkami informatycznymi,
- ◆ zaprezentowanie możliwości eksportu oprogramowania.

W targach uczestniczyło ponad 100 wystawców, reprezentujących siedem resortów (przemysł maszynowego, górnictwa, hutnictwa, energetyki, łączności i komunikacji, chemii, nauki i szkolnictwa wyższego oraz PAN).

Prezentowano kilkadziesiąt pakietów oprogramowania maszyn cyfrowych pracujących aktualnie w przemyśle. Przedmiotem targów „SOFTARG” były progra-

my i pakiety użytkowe z zakresu przetwarzania danych dla potrzeb zarządzania i sterowania produkcją oraz programy obliczeń inżynierskich i sterowania procesami technologicznymi.

Ekspozycję targową zwiedził członek Biura Politycznego KC I sekretarz KW PZPR w Katowicach Zdzisław Grudziński i Minister Przemysłu Maszynowego Aleksander Kopeć oraz szereg delegacji z różnych instytucji i przedsiębiorstw. Minister Przemysłu Maszynowego wręczył twórcom najciekawszych systemów oprogramowania EMC, 40 złotych, srebrnych i brązowych medali.

Złoty medal uzyskał między innymi prezentowany przez WSK-Mielec system „NARVIK” pozwalający na automatyczne programowanie obrabiarek i urządzeń technologicznych sterowanych numerycznie, z wykorzystaniem komputerów RIAD lub IBM. Porozumienie zawarte z WSK-Mielec pozwoli wdrożyć ten system w naszym przedsiębiorstwie.

W jednym ze stoisk targowych prezentowany był dorobek przedsiębiorstw Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego i Silnikowego „PZL”. Szerokie zainteresowanie zwiedzających budził przedstawiony przez WSK „PZL-Świdnik” system informatyczny dla potrzeb zarządzania przedsiębiorstwem z wykorzystaniem EMC-R-32 i EMC-ODRA-1304.

Zainteresowanie to świadczy o dużym postępie organizacyjnym, który wprowadzony został w naszym przedsiębiorstwie. Podsekretarz Stanu MPM St. PASZKOWSKI zwiedzając stoisko WSK-Świdnik interesował się głównie zakresem zastosowań informatyki w przygotowaniu i produkcji wyrobu W-3. Życzył on naszej załodze dalszych sukcesów w wdrażaniu zastosowań techniki komputerowej.

Ze swej strony interesowali się głównie pakietami programów, które pomogły by nam rozszerzyć zakres zastosowań informatyki dla potrzeb sterowania produkcją oraz wdrożyć monitorowy system informacji kierownictwa.

Należy przypuszczać, że dokonana wymiana doświadczeń oraz nawiązane kontakty i wstępne porozumienia pozwolą nam na dalszy rozwój zastosowań techniki komputerowej w WSK-Świdnik.

Franciszek Jankowski

I ty możesz być racjonalizatorem

„Sam dorobiłem sobie nóż służący do kilku czynności jednocześnie i obrabiam detale dwa razy szybciej niż nam to skalkulowano” — powiedział mi pracownik jednego z wydziałów.

Jak łatwo się domyśleć nóż ten jest znacznie wydajniejszy od tego, jaki przewidział do użycia technolog. Oczywiście nikt o tym nie wie. Jakiś części opuszczających moje stanowisko jest zawsze jednakowo wysoka. Brak mi się jeszcze nie zdarzyło, choć robota nie należy do łatwych. Obrabianie tych detali stanowi około jednej czwartej wszystkich moich prac. Tylko dzięki nim zdaję w miesiącu o kilkadziesiąt godzin więcej od rzeczywistości spędzanych

(Dokończenie na str. 3)

HIPOKRATESE CO TY NA TO?

(Dokończenie ze str. 1)

i zabierają czas. Tak, gdyby lekarz miał na pacjenta tyle czasu, ile uznalby za konieczne w każdym przypadku, miałby czas na rozszyfrowanie bumelantów i tych, naprawdę wymagających leczenia.

Sprawa następną: „Nowo wstępujący do pracy winni być przyjmowani w pierwszej kolejności”. — Długa jest lista pacjentów z wyznaczonym czasem po 10 minut, długa jest lista tych, którzy powinni być przyjmowani w pierwszej kolejności — inwalidzi, kobiety ciężarne, renciści, kombatanci, honorowi dawcy krwi, nowo wstępujący...

Ba, nie mówią już o ciężko chorych, o nagłych wypadkach. A są jeszcze badania okresowe. Przychodzi na badania pracownik akordowy, też chciałby być przyjęty w pierwszej kolejności, wszak ile wyprodukuje, tyle zarobi. Panie doktorze, nie chodzi pan po „swoim” wydziale, a przecież pan wie, jak bardzo warunki pracy wpływają na zdrowość (a stosunki między ludzkie na samopoczucie). Patrzcie, państwo, a pani doktor urodziła dziecko. Też, coś podobnego! Jej nie wolno być matką, żoną, nie wolno jej mieć kłopotów domowych — jest przecież lekarzem. Lekarzem Przemysłowej Służby Zdrowia.

DAWNO (a szkoda) minęły czasy domowego lekarza, przyjaciela, niemal członka rodziny. Wyznaczono nam, niejako z urzędu, lekarzy rejonowych. Dobrze. Przeciwnie na szczęście chodzi o lekarza raz na rok. Trzeba było już iść koniecznie, kaszel, że słowa nie można powiedzieć, temperatura,

tak już drugi tydzień. Trzeba i... dowiaduje się, że „mojej” p... ni doktor już nie ma, że pracuje gdzieś indziej... Było mi przykro, że „stara kadra lekarska w ogóle chce uciekać...”

Ciągle się nas alarmuje powodu wzrostu wskaźnika a... sencji chorobowej. Pokuszę o przeprowadzenie takich wy... czeń — chory pracownik idzie lekarza i dostaje na grupę 3 d... (z „dzisiejszym”). Po trzech dniach, dwa dni pracuje i id... na 9 dni zwolnienia. Dobrze! szcze, że tak bardzo tej gry nie przeżył. Gdyby dostał raz 5 dni, może wszystko był... by w porządku. Jego chorobą musiałaby trwać w sumie 12 d... Wskaźnik absencji byłby mniejszy. Ach, prawda, z czasu prz... znaczonego na badanie, z ty... dziesięciu minut należy odlicz... czas na rozbiórnię się i ubran... pacjenta (zwłaszcza zimową p... rą), czas na podbite przepust... z godziną przejęcia...

Tak, w poczekalni trzeba ci... kać. A przez cały ten czas leka... przyjmuje pacjentów. Nie staw... sobie pasjansa. A gdy pacje... wychodzi od lekarza po bliś... pół godzinie, szczerzą go złow... gie spojżenia poczekalni. J... śmiał tak długo siedzieć! Odn... się wrażliwe, że jest tam wię... szość zdrowych. Wszak ch... człowiek cieszy się, gdy leka... poświęci mu więcej czasu...

PozwólmY naszym lekarzom być prawdziwymi lekarzami. J... pal licho ich satysfakcję, ja... dową (!?). PozwólmY im być i... karzami w naszym własnym i... teresie, abyśmy nie szukali i... nych lekarzy, gdy będziemy ch... rzy, wszak mamy własną pr... chodnię.

Largon

Kultura w pracy

W prowadzonej na łamach naszej gazety dyskusji o tym jak pracować lepiej prezentujemy dziś głos pracownika wydziału podzespołów motocykla Alfro Bondosa i czekamy na następne głosy.

Przychodząc do zakładu chciałoby się stanowiska pracy zastać w takim stanie, aby każdy z nas mógł z przyjemnością tu przebywać i wykonywać swoje obowiązki służbowe. Co ma wpływ na to? Co sprawia, że człowiek ze swego miejsca, jest zadowolony lub nie? Uważam, że jest to problem złożony, uzależniony od wielu czynników.

Mamy bardzo wielu pracowników o wysokiej kulturze, wyrobieniu społecznym, zawodowym, dla których

nierozumiałe są przejawy bumelantów, brakorobstwa czy marnotrawstwa. Dlatego też trudno się im d... wić, jeśli czują się źle tam, gdzie panuje chaos i brak zdyscyplinowania. Gdzie kombinator i zarazem melant robiący łaskę wszystkim, raczyli zjawiać się w pracy ma... raz lepiej niż ci, którzy pracę ce... jako najwyższe dobro. Nie wszę... toż i nie zawsze krytykowane i... brane jest za dobrą monetę.

(Dokończenie na str. 5)

Kto lubi racjonalizatora?

Minęła epoka samotnych wynalazców, cierpiących geniuszów, od których pracy, odwagi i intelektu zależał postęp. I dziś co prawda istnieją wielcy wynalazcy, ale na ostateczny wynik ich pracy składa się nieznacznie suma wysiłków całych zespołów. Postęp w dzisiejszych czasach wymaga bowiem nie tylko wielkich odkryć, ale także wysiłków stosunkowo drobnych, słowem — nie tylko wynalazców, ale i racjonalizatorów.

W NRD np. na 10 tysięcy zatrudnionych w gospodarce społecznej przypada 695 projektów racjonalizatorskich, w Związku Radzieckim 508, w Czechosłowacji 360, w Polsce tylko 222. Choć sąsiedzi nas wyprzedzają, nie można powiedzieć, abyśmy nie mieli w tej dziedzinie osiągnięć. Przede wszystkim możliwości racjonalizacji zwiększają się wraz z ogólnym rozwojem przemysłu i zależą od jego potencjału. W tym sensie jest więc zrozumiałe, że w ZSRR zgłasza się przeszło dwa razy tyle projektów wynalazczych co u nas.

W latach siedemdziesiątych, wraz z boomem inwestycyjnym, modernizacją i unowocześnieniem przemysłu rozwinęła się także racjonalizacja pracy. W latach 1971-77 zgłoszono 1,8 mln

projektów racjonalizatorskich, z których 1,1 mln zastosowano w praktyce. W tym samym okresie jednak wartość środków trwałych w przemyśle wzrosła o blisko 72 proc. Rozwinęły się kluby racjonalizacji i techniki. W latach 1973-1977 liczba ich wzrosła dwukrotnie. Ważne przy tym, że wiele z nich ma duże, liczące się w gospodarce osiągnięcia, np. kluby w Zakładach „Ceglarskiego”, FSO, Forcie Gdańskim, w hucie im. Bie-ruta. Ich działalność nie jest przypadkowa, lecz świadomie wspierana przez kursy dokształcające pracowników służb wynalazczych. Tego rodzaju zaplecze ruchu wynalazczego jest możliwe dzięki wzrastającej w szybkim tempie liczbie pracowników z

(Dokończenie na str. 3)

(Dokończenie ze str. 1)

my”, „Lepsza praca każdego — to poprawa warunków życia wszystkich”.

Nie są to tylko hasła. Dowody tego mamy na każdym kroku. Świadczy o tym dorobek minionych lat, w ciągu których osiągnęliśmy więcej niż kiedykolwiek. Nie ma też innej recepty na sukces niż wydatna, rzetelna, ofiarna praca. Takiej pracy oczekujemy od każdego, komu pomyślność narodu, jego własna i osób mu najbliższych, leży na sercu.

Jednocześnie wiemy wszyscy, że niczego w życiu nie osiąga się bez wysiłku, że nie dochodzi się do celu bez trudności. Od nas samych jednak zależy przede wszystkim tempo, w jakim będziemy szli naprzód — od naszej woli, umiejętności. Od naszego stosunku do powierzonych zadań na każdym stanowisku pracy. Od naszego

za rolę, może również o Tobie będziemy mówili z takim uznaniem, szczerzyli się Twoimi sukcesami. Pomyśl — Zależy to tylko od Ciebie. I Mają być dniem radości i dumy ludzi dobrej roboty.

Gdy będziemy szli tłumnie w pierwszomajowym, barwnym pochodzie, wśród standardów, kwiatów, muzyki, niejednego z nas oparnie wzruszenie. Będziemy czuli się nieodłączną częścią narodu. Ojczyzny — wszystkiego co wiąże się z dniem wczorajszym, dzisiejszym i jutrem kraju. Będziemy czuli, że bliżej są nam ludzie idący razem w jednym szeregu, że w jedności nasza siła.

Jedność ta, jedność narodu to główne źródło wszystkich naszych osiągnięć. Dlatego niesione w pochodzie hasła: „Wszyscy jesteśmy gospodarzami kraju — wszyscy za Polskę odpowiadamy!” oraz: „Zjednoczeni we Froncie Jedności

PRZED NAMI ŚWIĘTO

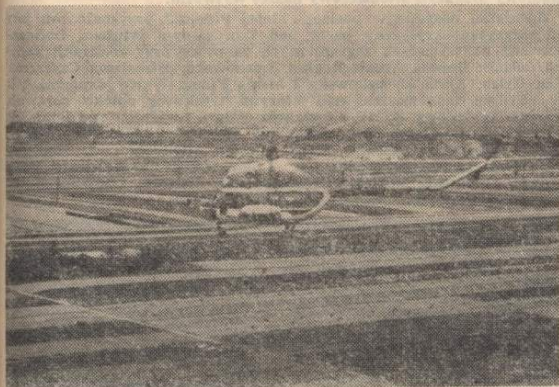
poczucia odpowiedzialności za losy kraju. Ofiarą wysiłkiem całego narodu zdolaliśmy osiągnąć poważny potencjał produkcyjny, solidną bazę ekonomiczną. Jesteśmy krajem o nowoczesnym przemysle. Fakt ten, jak również zachodzące w naszym społeczeństwie zmiany w świadomości, wyrażające się w coraz lepszym stosunku do pracy, w prawdziwie obywatelskim traktowaniu spraw kraju — wszystko to napływa optymizmem, pozwala jasno patrzeć w przyszłość. Z tym wielkim uznaniem odnosimy się do tych, którzy stanowią wzór do naśladowania — pracowników pracy, nowatorów i racjonalizatorów, mistrzów techniki, to ludzi, którzy torują drogę postępowi, przyspieszają nasz marsz do lepszej przyszłości. Oni będą głównymi bohaterami pierwszomajowego pochodu. Do nich równać powinni wszyscy. Jeśli jeszcze nie dziś, to jutro,

Narodu budujemy Polskę naszych pragnień i ambicji!” — są nam tak bliskie. Umacnianie tej jedności na gruncie patriotycznej troski o dzień dzisiejszy i przyszłość Polski — to nasze naczelné zadanie. W XXXV-lecie naszej Ojczyzny manifestację pierwszomajową przebiegać będą szczególnie uroczyste. Także my z poczuć dumy pójdziemy pięknymi świątecznymi ulicami naszego dwudziestopięcioletniego miasta. Dumni z dobrej pracy i poczucia dobrze spełnionego „obywatelskiego obowiązku”. Naszym masowym udziałem w obchodach Święta Pracy zdokumentujemy jedność narodu z partią, głębokie zrozumienie interesów państwa, jedność patriotyzmu i internacjonalizmu, zgodność interesów ogółu i jednostki, państwa i obywatela. Do zobaczenia zatem w pierwszomajowym pochodzie!

(m)

CHOĆ ŚMIGŁOWCE SIEJĄ DOBRZE

SYPIE SIĘ NAWÓZ



Już rolnicza wiosna... Najlepiej wiedzą o tym agrolotnicy, którzy gremialnie wyruszyli w pole.



Tymczasem ekipa pracowników sekcji gospodarczej wydz. głównego mechanika przesypuje nawóz z foliowych worków ułożonych na platformie w ogromną szufelę umieszczoną na podnośniku traktora. Ponieważ to nie apteka... pierwsze kilogramy nawozu spadają pod koła przyczepy.



Foto rezultat. Po wycofaniu się traktorów, na lądowisku w miejscu gdzie stał śmigłowiec pozostała biała plama usypana z granulek.



Także ci, którzy zostali, nie chcą być gorsi. Do prac polowych wykorzystują więc niektóre loty szkoleniowe. Instruktor, pil. Kazimierz Witek ze swym uczniem Andrzejem Rutkowskim też za chwilę będą rozsiewać „Polifoskę” na lotniskową trawę.



Równie nieprecyzyjnie pracują następni — traktorzyści z SKR Ulichówek. Nie zawsze udaje się im trafić szufelą w kosze zsypane. Inna sprawa, że nie ułatwiają im pracy niesprawne podnośniki...



Kto zgładnie o ile kilogramów zwiększono dający się we znaki rolnikom deficyt nawozowy?

Kto lubi racjonalizatora?

(Dokończenie ze str. 2)

wyższym wykształceniem. W porównaniu z rokiem 1970, liczba pracowników z wyższym wykształceniem wzrosła w roku 1976 o ponad 500 tys. osób. Istnieje więc, krótko mówiąc, tzw. baza dla rozwoju racjonalizacji.

Dlaczego zatem racjonalizacja nie daje takich efektów, jakich należałoby oczekiwać? Otóż liczyby nie obrazują dokładnie sytuacji; są jedynie względnym miernikiem osiągnięć. Wszystko zależy bowiem od tego, czym wynalazczość jest naprawdę. Jakość projektów, tematyka, którą one poruszają, ich przydatność dla gospodarki — oto sprawy, które odzwierciedlają siłę lub słabość wysiłków nowatorów.

Zapytać by więc można, co robią owe specjalistyczne służby ruchu wynalazczego korzystające z kursów i możliwości dokształcania. Otóż stwierdzono, że załatwianie spraw wynalazczych powierza się często ludziom nie posiadającym wymaganych kwalifikacji bądź traktujących owe zadania jako margines działalności zawodowej.

Słabością ruchu racjonalizatorskiego jest również zbyt mały udział w nim robotników (40 proc.); przy czym utrzymuje się on od wielu lat na tym samym poziomie. Dlaczego tak jest, skoro wiedza i kwalifikacje robotników są coraz większe? Na to pytanie przegląd racjonalizacji nie daje odpowiedzi.

Oczywiście klimat, który otacza takich ludzi w zakładzie, przychylność zwierzchników i kolegów bądź też wrogość i obojętność mają wpływ na wysiłki przez nich podejmowane. Ten klimat nie rodzi się jednak bez powodu. Tam, gdzie życie biegnie szybko, gdzie praca istotnie zaprzęta umysły ludzi, gdzie od jej wyników zależy prestiż, satysfakcja, pieniądze, tam i racjonalizator musi być dobrze widziany. W atmosferze marazmu, ogólnej obojętności zawsze będzie on jednostką kłopotliwą. Krótko mówiąc, racjonalizacja zależy nie tylko od zaangażowania jednego człowieka, który dla swego pomysłu poświęca czas, ale i zaangażowania innych ludzi, którzy także chcieliby ów czas poświęcić, tylko akurat nie szczególnie twórczego nie przychodzi im do głowy.

Wysiłki organizatorów ruchu wynalazczego nigdy też nie będą owocne bez wysiłków tych, którzy organizują pracę.

Anna Jaglińska

I ty możesz być racjonalizatorem

(Dokończenie ze str. 2)

w zakładzie, bo moja maszyna nie stoi niepotrzebnie ani chwili. Pracuję dużo, ale i zarabiam nieźle. Jasne, że czasem przetrzymuję część kart pracy na następny okres, gdyż inaczej od razu kalkulator miałby zastrzeżenia co do prawidłowości wyliczenia czasu trwania operacji. Czemu nie złożyłem dotąd wniosku racjonalizatorskiego? Hmm, teraz właściwie mógłbym ujawnić moją „tajemnicę” bo zmieniam stanowisko pracy. Zresztą do innych detali także mam własne „lewe” narzędzia.

Tyle słów z dłuższej rozmowy. Krótki komentarz do powyższego. Podobne przypadki można by mnożyć. A przecież ludzie doskonale znający wykonywane przez siebie rzemiosło powinni być zainteresowani w zgłaszaniu do działu postępu technicznego i wynalazczości swoich usprawnień...

J. T.

Na co do kina?

Społeczny ruch filmowy od lat uczestniczy aktywnie w szerzeniu kultury filmowej w Świdniku. Pionierską działalność w tej dziedzinie podjął w latach 50-tych Robotniczy Dyskusyjny Klub Filmowy (obecny „Dodek”) i kontynuuje ją już ponad 20 wiosen.

Do popularyzacji kultury filmowej włączył się również Młodzieżowy Dyskusyjny Klub Filmowy działający przy klubie ZSMP „Iskra”. Wieczory filmowe i prelekcje organizuje od szeregu lat kierownictwo ZDK — najczęściej w hotelach robotniczych, co sprzyja także rozwojowi kręgów miłośników kina. Duże osiągnięcia na tym odcinku ma kino związkowe „Lot”.

Miniony rok potwierdził dobitnie, że film cieszy się nadal dużym wzięciem wśród szerokiej rzeszy mieszkańców Świdnika aczkolwiek nie wszyscy wiedzą, że np. w najstarszym na naszym terenie klubie filmowym w „Dodku” nie brak kłopotów. Naj-

większą bolączką są sprawy repertuarowe.

W 1978 roku nie było zakupów do puli specjalnej dla DKF-ów, która jeszcze nie tak dawno stanowiła intelektualną atrakcję w repertuarze klubu. Blaszyne pudełko z filmami z tzw. puli

specjalnej również nie zawsze dociera na czas do miejsca przeznaczenia. Klub otrzymuje kopie często w drugiej, a nawet w trzeciej kolejności. Do ciekawych zaś pozycji z puli dla kin studyjnych trudno się dopchać...

Repertuar klubu uzupełniany jest przeto filmami powtórkowymi, często lżejszego gatunku. Wiele z tych filmów pamiętają starsi stażem kinomani. Nic też dziwnego, że widownia zapełnia się często młodymi widzami, którym starsi nierzadko odepuszczają karnety. A kiedy w sali zbiera się zróżnicowana wiekiem publiczność sprawa programowania staje się dla rady klubu „Pięta Achillesa”. Są także trudności z otrzymaniem filmów przedpremierowych. Federacja i ZRF typują co kilka miesięcy pozycje filmowe dla klubów na zasadach

przedpremier ale filmy wysyłane są dosyć późno i stąd sporadyczność tego rodzaju imprez. Największy jednak problem stanowi film archiwalny. Tylko 100 klubów (w tym i świdnicki „Dodek”) korzysta może ze zbiorów Filmoteki Polskiej. Z reguły filmoteka wysyła do klubu tylko jeden film miesięcznie. Sytuację podtrzymuje lubelskie OPRF, które ma niemało kłopotów z klubami regionalnymi. Świdnicki RDKF stara się szukać nowych form w swej działalności. Najbardziej stałymi i klarownymi są spotkania z twórcami filmowymi i aktorami. Na stałe do programu działalności klubu weszły także imprezy jak: Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Człowiek - Praca - Twórczość” i Świdnickie Lato Filmowe. W

(Dokończenie na str. 6)



GŁOS HARCERSKI

TURNIEJ WIEDZY OBYWATELSKIEJ

Trwający od 13 stycznia do końca marca br. jubileuszowy X Turniej Wiedzy Obywatelskiej dobiegł końca. Przebiegał on pod hasłem „Dzieciom uśmiech — światu pokój”. Był sprawdzianem sprawności działania zastępów harcerskich i zuchowych.

Każda drużyna realizowała jedno zadanie turniejowe wybrane przez Radę Drużyny spośród zadań przeznaczonych dla drużyny, a także uczestniczyła w działaniach całego szczebla.

Zadania dla drużyn były bardzo ciekawe.

Oto dwa przykłady:
KIEDY MAMA BYŁA MAŁA — to zadanie polegało na zorganizowaniu spotkania z rodzicami poprzedzonego wcześniejszymi wywiadami, zbieraniem zdjęć, książek, dokumentów z okresu kiedy rodzice byli dziećmi.

W KRĘGU PRZYJACIÓŁ — należało zorganizować szkolny festiwal dziecięcy mający na celu prezentację organizacji pionierskich z krajów naszych przyjaciół.

Szczególnym powodzeniem cieszyły się zadania dla wszystkich uczestników turnieju. Były one okazją do ujawnienia twórczych możliwości harcerzy. Plastycy wybrali zadanie pt. „Kolorowy wernisaż”, które polegało na zorganizowaniu galerii prac plastycznych. Miłośnicy poezji zorganizowali konkursy recytatorskie, poetyckie, a także prezentowali własną twórczość realizując zadanie pt. „Róża Małego Księcia”.

Wielu harcerzy nawiązało korespondencyjny kontakt z rówieśnikami z innych krajów

przesyłając im informacje o Polsce, naszym mieście, pracy w szkole i drużynie.

Ogromnie cieszy fakt, że zadania X TWO realizowała także młodzież niezorganizowana.

Wspólnie z harcerzami — majsterkowiczami brała ona udział np. w realizacji zadania „Aukcja naszych prac”. Czego tam nie było: domki z zapalek, maskotki, serwetki, broszki, uchwyty do szklanek. Było na co popatrzeć i kupić za przysłowiowy grosik. Pieniądże uzyskane ze sprzedaży prac w wysokości 600 zł przeznaczone zostały na Centrum Zdrowia Dziecka.

W czasie wykonywania zadań harcerze zdobywali sprawności „Aktora”, „Ambasadora Przyjaźni”, „Lalkarza”, itp.

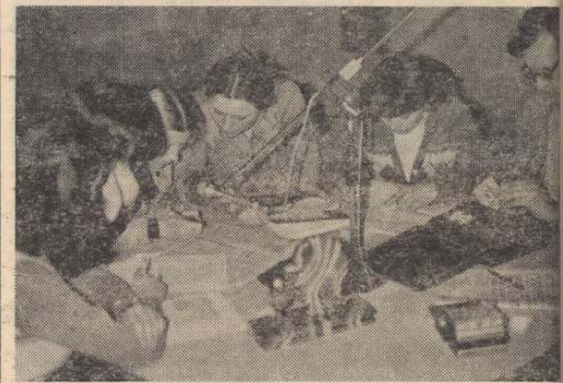
Zadania turniejowe były bardzo konkretne, angażowały przez długi okres czasu, pozwalały na ciekawe organizowanie zbiorów, dostarczały nowych wiadomości. Jednym słowem sprawiły wszystkim dużo radości.

Sukcesy młodych dziennikarzy

(Dokończenie ze str. 1)

do wycieczek zagranicznych otrzymali: Andrzej Kokoszka, Eugeniusz Kurza, Lucjan Stefański, Stefan Toboła i Krzysztof Urlich. Na miast pierwszą pozycję wśród pięciu startujących zespołów zdobył Radiowy Magazyn Młodzieży naszej wytwórni.

Specjalną nagrodę w postaci „Złotej Pinezki” przyznało mu juror za satyryczno-krytyczny kącik pod tym samym tytułem. Dofinansowania do wycieczek zagranicznych za pracę przy realizacji audycji dostali: Bożena Arcab, Regina Brzozowska, Mirosława Czysta Jan Dytry, Anna Mroczkowska i Maria Pidek. Warto wspomnieć, w obydwu magazynach, nad którymi troskliwą opiekę sprawują Marek Hawrysz, Stanisław Mazur, Leszek Mioduchowski, Stanisław Piekietko, Eugeniusz Popkiewicz, Tadeusz Roczniak, Edward Rutkowski, Marek Sliwiński, Marian Sławiński, Jan Stonina, Ludwika Sodej i Andrzej Stachyra. Życzymy dalszych osiągnięć!



Radiowcy przygotowują kolejną audycję.

fol. M. Piaszczyński

Prezentacje twórcze

Anna Waszczuk-Listowska — urodziła się w 1953 r. Studiuje filozofię na UMCS. Mieszka w Świdniku. Wiersze publikowała między innymi w: „Poezji”, „Nowym Wyrazie”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Kamienie”, antologii „Przebudzenie”. W 1978 roku wydała debiutancki tomik poetycki „Studnia proroków”. Członek Koła Młodych ZLP oraz Klubu Młodych Pisarzy przy ZW ZSMP.

LAS BIRNAM

niewielkie podwórko tuż przed
wchodem stołca,
na placu zabaw, wśród kasztan-
nowych drzew
siedzą żebraczki zwrócone twarzą
ku północy,
drżącymi głosami śpiewają pieśń
wiatru,
czarne szaty falują w rytm ut-
rudzonych ciał,
młcząc siedzą z matką obok
nich,
patrzmy na zakratowane okna
budynku;
w jednym pojawia się Wola w
czarowym kapturze —
matka jest przerażona

GORĄCE ŹRÓDŁA

wielopiętrowa studnia podwórka,
workę Dijon,
na sznuraku do białej
suszą się rajskie jabłka,
matka w spódnicę z pawich piór
tańczy taniec śmierci,
chochol wymiata iskry spod jej
stop:
klejącą pisać „Gorące źródła”;
nad nami zawieszono niebo
jak pierwsze dno

Anna Waszczuk — Listowska

WSPÓŁZAWODNICTWO O TYTUŁ MISTRZOWSKIEJ DRUŻYNY ZUCHOWEJ

W ramach ruchu szlenderowego drużyny zuchowe ubiegają się o tytuł Mistrzowskiej Drużyny Zuchowej. Tytuł ten może zdobyć drużyna, która:

1. pracuje zgodnie z założeniami określonymi w „Instrukcji o działalności drużyny zuchowej”,
2. spełnia podstawowe wymagania określone w „Instrukcji w sprawie organizacji i zasad działania drużyny zuchowej”,
3. wyróżnia się w danym roku w realizacji zadań programowych Związku.

Na terenie Hufca ZHP im. B. Bieruta w Świdniku o tytuł MDZ ubiegają się 10 drużyn. Trzy z nich zdobyły go już w roku ubiegłym. Są to: „Biedroneczki” i „Białe Orły” ze Szkoły Podstawowej nr 1 oraz „Leśne Ludki” ze Szkoły Podstawowej nr 2.

Drużynowe kierujące pracą tych drużyn dh Henryk Śmiech, Alfreda Kaczmarska i Albina Maluchnik otrzymały list gratulacyjny od Naczelnika ZHP dh. hm PL Jerzego Wojciechowskiego.



Jedną z ciekawych imprez harcerskich był „Dziecięcy sejmik” czyli spotkanie delegacji dzieci z różnych krajów. Na zdjęciu świdnickanie „wietnamczy” opowiadają o życiu dzieci w tym kraju.

KIERUNKI MAGAZYN MŁODYCH ZSMP • ZSMP • ZSMP • ZSMP

U NAS W HOTELU

No, nareszcie mieszkam w hotelu! Dwa razy zamieniałam stancję. Nie z tego powodu że jestem konfliktowa, raczej z przyczyn obiektywnych. Fakt, że udało mi się w końcu w nim zamieszkać przyniósł pewną ulgę.

Wiadomo, każdy z nas ceni niezależność i swobodę. Na początku zostałam skierowana przez panią kierowniczkę do pokoju, gdzie mieszkały dwie dziewczynki. Jedną od miesiąca, drugą od tygodnia. Byłyśmy więc wszystkie dopiero na starcie. Weszłam do pokoju i tu pierwsze rozczarowanie. Będę spać na żelaznym skrzypiącym łóżku. No, ale można się do tego przyzwyczaić, w końcu nie jest najważniejsze, aby spać w puchach.

„Dziewczyny jest ciepła woda? Chciałabym się wykąpać!” — zapytałam. Spojrzały na mnie dziwnie. „Ciepła woda? Jest dwa razy w tygodniu i to nie zawsze. A wykąpać się można, owszem, w łazni, która znajduje się w piwnicy” — odpowiedziały. Później już sama doświadczyłam, że nawet jeśli jest ciepła woda danego dnia, to na wyższych piętrach jej brakuje. Wynika to ze źle rozwiązanej instalacji, która nie pozwala mieszać ciepłej i zimnej wody przy jej ujęciu. Powoduje to z kolei ogromne straty wody ciepłej — spuszcza się bowiem wodę długo, bardzo długo aby wyregulować jej ciepłotę. No, ale nie wygląda to tak źle. Na pocieszenie kierownictwo informuje, że do sierpnia wszystkie hotele podłączone zostaną do elektrociepłowni, że przebudowana zostanie również instalacja wodna i temperatura wody będzie można regulować pokręcając odpowiednio kurki w kranie. A na dopiekanie szczęścia dodają, że w hotelach przeprowadzona zostanie za jednym zamachem gazyfikacja. Czyż nie cudownie? Pomyśleć, ciepła woda o każdej porze dnia i nocy! Kto nie mieszkał

niąd w jednym ze świdnickich hoteli temu obce jest uczucie takiej radości.

Hola, hola, to sprawa jeszcze kilku miesięcy. A co teraz? No, a teraz pozostaje jeszcze posługiwanie się grzałkami, maszynkami elektrycznymi, że co? Ze niebezpiecznie, bo w tak dużym hotelu zawsze ktoś może zapomnieć o wyłączeniu maszynki i spowodować pożar? Oczywiście! Mnie samej zdarzyło się jej nie wyłączyć, ale na szczęście nie stało. Wróciłyśmy po ośmiu godzinach pracy, ale strach pomyśleć, co by było, gdybyśmy wyjechały na kilka dni!

A wracając do sprzętu do spania. W tej chwili w każdym pokoju stoją wygodne wersalki lub tapczaniki z pojemnikami na pościel. Pamiętam naszą radość, gdy dowiedziałyśmy się, że w miejsce żelaznych łóżek, dostaniemy wersalki i naszą ogromną niecierpliwość, gdy sprawa się przedłużała. Trochę było kłopotu, kiedy ciężkie wersalki trzeba było wciągać na wyższe piętra. Ale od czego są kochani kole-dzy, których jest tak niewielu w żeńskim hotelu, ale którzy zawsze chętnie pomagają. Na nowej wersalce zasypiałam z uczuciem radości, które przepełniło mi serce. Bo w tym czasie udało nam się z koleżanką w końcu zamieszkać w dwóch. Pokój był ładnie urządzony, wyłożony estetyczną wykładziną, trochę tylko zbyt skromnie wyposażony. Ale jakoś sobie zagospodarujemy.

Tylko jedna szafa na ubrania! Jak się pomieścimy? Od pani kierowniczki usłyszałam w odpowiedzi, że szaf nie ma i nie będzie. A może są szafeczki? Też nie ma. Fundusze na zakup mebli owszem są, można by kupić biblioteczki na książki, a nawet brakującą pralkę do hotelu i wiele innych rzeczy, ale...

No właśnie, to ale! Od początku roku obowiązuje zakaz sprzedaży mebli, artykułów gospodarstwa domowego, a więc i

sprzętu zmechanizowanego załadowanym.

Pomyślałyśmy z koleżanką, przydałaby się do pokoju szafa półka z książkami. Problem trochę większy, bo potrzebne są deski. Ale okazuje się, że w hotelu jest cała ekipa techniczna, której zadaniem jest usuwanie wszelkich usterek zgłoszonych przez mieszkańców.

Czy zrobić półkę? — pytam. Mogą zrobić, czemu nie! Kiedyś, Ano, jak stolarz zrobił deski! gdzie go szukać? Nie ma go teraz. I w tym punkcie sprawa ułżyła. Ruszy do przodu doprowadzając, gdy zostanie dołączony „załącznik”. O! Wtedy to nie tylko półkę na książki da się zrobić!

W swej naiwności sądziłam, że ekipa techniczna ma wręcz obowiązek dokonywać wszelkich napraw lub udogodnień dla mieszkańców. Czy taka jest rola w hotelu? Czyż nie?

Siedzę w pokoju z koleżanką. Podłoga pod drzwiami niegłownie skrzypi. Chyba będziemy mieli gości. Ale nie, króci oddaliły się, jeszcze długo będzie slychać! Wyobraź sobie, mówię do koleżanki, która nie mieszka w hotelu, jak odbiera się te kroki w nocy, gdy jest ciicho? Odnosi się wrażenie, że pod drzwiami przebiega stado koni. Niektórym wystarczy, aby wybrać się do snu. Można się przyzwyczaić i w hotelu nawet spać spokojnym snem. Zapomina się wówczas o wszystkich kłopotach związanych z życiem. Zaspę się z myślą, że wokół jest wieloświat, na których zawsze można liczyć. Ta więc sąsiadka, która w normalnych blokach mieszkałaby już zanika, właśnie w hotelu ma jeszcze rację bytu to jest to, co decyduje o uroku zamieszkiwania w nim, mimo wszystkich niedogodności, z których opisałam tylko wybrane.

Jedną z wiel

WIADOMOŚCI Z MIASTA

Kultura w pracy

(Dokończenie ze str. 2)

treba uporządkować, często wyrzeczć by os zmienił, by coś co psuło nam nerwy na co dzień — wykorzystać!

A czy świadomość, iż nie jest tak jak być powinno, czy odczucie, że ktoś nasze zdanie i nas lekceważy, a wobec „klik” i „układów” jest się bezsilnym, nie może wpłynąć ujemnie na nasze samopoczucie a w rezultacie i na wydajność? Czy to, że przelotnie będzie patrzeć na nas z pozycji nadczłowieka, doda nam sił do pracy? Na pewno nie! Wiemy o tym wszyscy że umiejętność kierowania zespołem ludzi, umiejętność nagradzania i karania to nieodłączne atrybuty i czynniki w kształtowaniu charakteru człowieka, jak również jego miejsca pracy.

Stosunki między WSZYSTKIMI PRACOWNIKAMI powinny układać się na jednej płaszczyźnie, płaszczyźnie poszanowania, wzajemnego zrozumienia, na tle wspólnego celu. Kiedy wokół nas wytworzy się atmosfera nieładu, dziwnej niechęci, często złośliwości, wszystko co krótko będzie nam się rwać, jest ciężko, przynębiająco. Nie możemy wtedy poradzić sobie z tym problemem, I nie możemy się samą pracą ale tym powietrzem, stęchłąm, która nas otacza i zżera. W oddziałach i wydziałach spotykamy się z działalnością aktywną społeczną. Czy popełniane błędy w dzieleniu dobrami socjalnymi, załatwianie

spaw poprzez kumoterstwo i popieczników, wzbudzi zaufanie do drugiego człowieka? Czy uprzyjemni nam pracę? Załoga wybierając spośród siebie aktywistów, pragnie i wierzy, że ludzie ci z ambicją i honorem bronić będą jej interesów, jak również dają ogółu. Czy wszędzie tak jest? Jedno jest pewne, życie samo przynosi zmiany na lepsze. Coraz częściej ci „ważni” stają się mniej ważnymi, a ich miejsce zajmują ludzie o pełniejszej odpowiedzialności. Miejsce pracy, jego charakter i uroda nie są uzależnione wyłącznie od podanych wyżej przykładów. To w jakich warunkach, w jakiej atmosferze będziemy spędzać jedną trzecią życia zależy najwięcej od nas samych, od naszych postaw. Pracę trzeba lubić nie tylko dla pieniędzy, ale również dla zaspokojenia wewnętrznej ludzkiej potrzeby i szanować ją jeśli sami chcemy być szanowani.

Mimo wielkiego tempa jakie narzuciło nam życie musimy zdawać sobie sprawę, że pracujemy wśród ludzi, że swoją obecnością, swoim stosunkiem do obowiązków i odczuciami, stwarzamy odpowiedni klimat i nastroje. Zwalczamy więc zło i negatywy w naszej społeczności i wnosimy do miejsc pracy więcej optymizmu, humoru i uśmiechu. Mniej będzie problemów, zgryźtów zaś więcej sił oraz pomysłów.

Alfred Bondos

WSS „Społem” w Świdniku powołana została w związku ze zmianami w zakresie działalności gospodarczej.

Choć stało się to stosunkowo niedawno, bo 3 lata temu, w chwili obecnej oddział może pochwalić się dużymi osiągnięciami. Biorąc pod uwagę sytuację jaką zastał zarząd trzy lata temu przyjmując za zadanie handel świdnicki, obecnie możemy śmiało powiedzieć, że sytuacja zmieniła się na lepsze. Oddział WSS „Społem” prowadzi wielokierunkową działalność, a mianowicie: działalność handlową w 20 sklepach z artykułami spożywczymi, w 5 sklepach z artyku-

roku modernizowano 7 sklepów, 2 bary, restaurację „Lotniczą” oraz rozpoczęto remont „Świdnicki”. Handel dopracował się własnych dobrych form pracy, decyduje o tym wiele spraw, między innymi fakt, że do pracy w nim nie trafiają już przypadkowi ludzie, lecz ci, którzy zdecydowali się na wybór zawodu sprzedawcy.

Większość pracowników handlu legitymuje się zawodowym wykształceniem handlowym, a duża grupa uzupełnia średnie wykształcenie. Ma to wpływ na jakość świadczonych usług, coraz rzadziej dochodzi do starć między sprzedawcą a konsumentem. O

patrzania poszczególnych placówek detalicznych. Wzajemna wymiana poglądów oraz realizacja postulatów członków spółdzielni i klientów w znacznym stopniu usprawnia pracę handlu. Duże znaczenie przy prowadzeniu wszelkiej działalności „Społem” ma oddanie ośrodka „Praktyczna Pani” — który stanie się centrum działalności wychowawczej i kulturalnej. W ramach działalności społeczno-wychowawczej oddział opiekuje się młodymi spółdzielcami zrzeszonymi w spółdzielniach uczniowskich. Najmłodsi spółdzielcy za patronat nad nimi podziękowali dyrekcji wręczając podczas obrad olbrzymi bukiet

„W służbie konsumenta”

łami przemysłowymi częstego zakupu oraz w czterech punktach sprzedaży drobnotalicznej, działalność gospodarczą w 10 odtwartych zakładach gastronomicznych i działalności produkcyjną w piekarni i ciastkarni.

Wprawdzie od momentu powołania oddziału ilość sklepów zwiększyła się o dwa, jest to może niewielka liczba, lecz trzeba tu zaznaczyć fakt, że sklepy te zostały zmodyfikowane, a tym samym lepiej przystosowane do prowadzenia działalności handlowej. Zwiększyła się również powierzchnia handlowa o 250 m² w stosunku do tej jaką dysponował oddział w 1976 roku i wynosi obecnie 2910 m². W ostatnim

tytu, że jest coraz lepiej świadczą mniejsza ilość skarg, które wpływają do dyrekcji oddziału. W 1977 roku liczba skarg wynosiła 56, a w 1978 roku 43. WSS „Społem” prowadzi również działalność społeczno-wychowawczą i kulturalną. Dążąc do umocnienia więzi ze środowiskiem prowadzono różne formy kontaktu z konsumentem, między innymi przez zapraszanie klientów na zebrania komitetów członkowskich, organizowanie spotkań przedstawicieli samorządu mieszkaniowego z dyrekcją oddziału. Celem spotkania było informowanie mieszkańców o problemach organizacyjnych oddziału oraz zapoznanie z profilem zao-

kwiatów z życzeniami. Nadzór i kontrolę społeczną nad całokształtem jego działalności pełni Rada Oddziałowa. Na przestrzeni roku 1978 komitety członkowskie odbyły 269 posiedzeń i przeprowadziły 269 kontroli. Członkowie komitetów przeprowadzili 3317 dyżurów. Szeroka jest działalność oddziału, który w swej pracy dąży do osiągnięcia coraz lepszych efektów, a główny cel to — polepszenie świadczonych usług. „W służbie konsumenta” pod takim właśnie hasłem przebiegały obrady III Oddziałowego Zgromadzenia Przedstawicieli Spółdzielni.

I.W.

FELIETON

Zdarzenie, które zaraz pozwolę sobie krótko przytoczyć opisał mi swego czasu mój kolega. Otóż pewnego sobotniego wieczora jechał on pociągami osobowym relacji Chelm — Łódź. Ponieważ pasażerowie wsiadający w Świdniku mogą jedynie pomarzyć o znalezieniu siedzącego miejsca postanowił, nie po raz pierwszy zresztą i nie tylko na tej trasie, spędzić podróż w wagonie restauracyjnym, w którym też toki był nie lada. Tak po prawdzie to nawet nie miał tego dnia ochoty na pivo, ale co było robić. Gdy w pierwszej butelce ujrzał puste dno pojazdu przystanął w Naleczowie. Oczywiście łączenie obu tych faktów nie ma żadnego sensu. Drugiego „Julia” skończył pić w Puławach, trzeciego w Deblinie, czwartego zaś w Pilawie. Im bliżej Łodzi tym w „Warsie” stawało się co raz weselej. Przed Warszawą w wagonie zrobiło się znacznie luźniej, gdyż część osób w stolicy kończyła swoją jazdę a inni liczyli, że uda im się teraz zamienić pozycję stojącą na jakąś wygodniejszą. Kilku dowcipkujących między sobą przy piwku osobników postanowiło nie bacząc na przepisy zapalić papierosa. Wkrótce ostantacyjnie emili je w sześciu. „Jak oni się nie boją i ja spróbuję” — pomyślał mój kolega i niebawem puszczał dyskretnie dymek w tękaw płaszcza. Wtem uszedł pan konduktor i sprawnie zaczął zostawiać po dwie dziurki w całym dotychczas bilecie. Zauważywszy „jere” rzekł cicho: „panowie to palenie zabronione i grozi mandatem”. Co tu dużo gadać, wyraziliśmy był chłop dla ludzkiej słabości. Następnie spokojny, że pożaru nie będzie udał się w dalszą drogę. Któryś z grupy wesółków udając pajaca położył wtedy lewą rękę w połowie prawej i tę drugą zaplął do góry ku wieszce pozostałych. Wyszła z tego nieprzyjemna historia; bo

widział ów brzydki gest jeden z konsumentów, popijający dotąd spokojnie herbatę z cytryną, który nagle okazał się pracownikiem służby ochrony kolei. Zaskakując wszystkich powiedział krótko: „płacę panowie po 300 złotych, a pan grzeszny — 100 zł”. Po wypisaniu tymczasem mandatów i zakinkasowaniu w ciągu paru minut 1800 zł zwrócił się do niego z dwuznacznym zapytaniem: „pisać timię i nazwisko czy też nie”. Każdy by rzecz jasna uznał formalność za zbędną. Obie strony przecież dobrze wiedziały, że ta akurat „grzeszność” musi kosztować. „Dziwne jest życie” — szepnął mój kolega, gdy było już po incydencie, ale wątpię czy z tej historii wynika jakiś morał.

Linie kolei żelaznej można przekroczyć w miejscu do tego wyznaczonym lub w każdym in-

drzewa wylania się ni stąd ni z owąd postać w niebieskim mundurze i po chwili dyskusji, w której „kamikaze” nie ma żadnego argumentu na swoją obronę kilkasent złotych opuszcza kieszeń prywatnego właściciela i wraca do państwowego kiesy. Milicjanci powinni przyczyniać się do zmniejszenia ludziom tego niebezpiecznego nawyku, ale przed ich wejściem na tory. Potem trudno w tym przypadku karanie mandatu nazwać skuteczną działalnością profilaktyczną, zwłaszcza iż ci co chodzili tamtędy robili to nadal. Kiedy tej zimy śnieg zawiął obficie schody w podziemnym przejściu koło drugowiska miejskiego i nikt go długo nie sprzątał zrobili się z nich dwa stożki do zjeżdżania na butach i nie tylko. Wtedy również, łagodnie mówiąc z przesadą nadgorliwość, zmuszano kilka razy mojego sąsiada i innych pracowników wracających z drugiej zmiany do karłowatych słalo-

Bohdanowicz w artykule pt. „Trudna sztuka zarządzania”, który przedrukowaliśmy z Serwisu Publicystyczno-Informacyjnego Polskiej Agencji „Interpress” w ósmym numerze „Głosu Świdnika” z dnia 30.03. br. Oto jego fragment:

„Bardzo szkodliwe są także tendencje do ekstensywnego gospodarowania czasem własnym i pracowników. Są szefowie, którzy cenią pracownika siedzącego w biurze czy zakładu po godzinach lub też zabierającego pracę do domu. Sami zresztą robią to samo. Powstaje wokół takiego stylu pracy sztuczny szkodliwy mit rzekomej pracowitości, podczas gdy w gruncie rzeczy ma się do czynienia z całkiem odmiennym zjawiskiem. Najczęściej bowiem jest to wynik nieporadności organizacyjnej, nieumiejętności zmieszania się w normalnym czasie pracy”.

Był okres w historii naszej wy-

Nic nie potrafi uczciwego fachowca bardziej zdenerwować niż detal obrabiany kosztem czasu zabranego rodzinie bądź przeznaczzonego na wypoczynek a leżący potem dwa tygodnie w pojemniku. Ale znajdują się grupa takich co zawsze udowodnią, iż dostali tańszą robotę i nie dadzą rady wyrobić się w terminie. Często chodzi im wyłącznie o wyłudzenie dodatkowych pieniędzy. Wcale nie tak rzadko wypowiednie o czyjejś nocej „pracy w godzinach nadliczbowych” świadczy rano w szatniach wydziałowych dwie zsunięte do kupy ławki i rozłożone na nich waciaki. Przypuszczam, iż niektórzy się zczepowili! Najwyższa pora skończyć z tymi nieprawidłowościami, bo trytując one ludzi rzetelnie wywiązujących się z nałożonych na nich zadań planowych. Dlaczego często nie wyciągamy prostych wniosków z błędów i doświadczeń z lat poprzednich? Czy nie można tak realizować harmonogramów robót, by nie występowały całkiem nieuzasadnione okresowe ich spóźnienia? Cemu przedsiębiorstwo nie występuje z wnioskiem o wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do pracownika jednostki nadzrodnej, który przysłał pismo z żądaniem dostarczenia jakichś zestawień czy wycieczek w absurdalnie krótkim terminie co powoduje konieczność zostawiania po godzinach nieraz sztabu ludzi, a o jakich na długo wcześniej wiedział że będą mu potrzebne? Jeno myślarz nad odpowiedziami na te i im podobne pytania nie oszukujemy się prymitywnie i patrzmy dalej niż sięga czubek własnego nosa, bo krótkowzroczność kończy się z reguły bolesnym w niego przyczkiem.

SUBTELNE RÓŻNICE

nym, ale już nie dozwolonym. Bezpiecznie przebycie jej w Świdniku umożliwiają dwa przejścia podziemne. Według mojego szacunkowego rachunku korzysta z nich około 75 proc. osób zdążających do wytwórni, szkoły przyzakładowej, hali sportowej, na basen czy boisko piłkarskie. Reszta ryzykując własnym zdrowiem chodzi trzema starymi jak miasto ścieżkami, lecz od chwili wybudowania tuneli, nielegalnymi. Za takie postępowanie grożą sankcje, co prawda tylko tym co nieopatrznie natkną się na funkcjonariuszy MO. Słodym już rok przynajmniej dwa razy dziennie różnie pokonuje granicę wyznaczoną przez tory. Rano można „śmiało” iść przez tory, bo poza pociągami nie człowiekowi nie grozi. „Gorzej” po południu. Często się zdarza, iż zza budki, w której mieści się punkt tolotłoka, zza jakiegoś autobusu czekającego na odwiezienie co dalej mieszkających pracowników czy zza

mów przy zejściu do dół i alpinistycznej wprost wspinaczki przy wyjściu. Z drugiej strony nigdy nie usłowano ukarać mojego krewnego, który nie bacząc na zagrożenie życia od kilkadziesiąt lat wiele razy na dzień przechodzi tory kolejowe, gdyż chałupę i pole posiada po jednej ich stronie a łaskę gdzie pasie krowy po drugiej. Gwoli ścisłości dodam, że do przejazdu nie strzeżonego ma 30 m, ale korzysta z niego tylko jadąc po sianu. A może by tak w Świdniku zagrozić dostęp do torów płotem, albo jeszcze lepiej ciągiem garaży...

O tym, że praca w godzinach nadliczbowych stała się istną plagą w przedsiębiorstwach przemysłowych wiemy doskonale. Różne są przyczyny, które je powodują, ale jedną z zasadniczych trafnie scharakteryzował Jerzy

twórni, badaj że z siedem lat temu, iż prawie zlikwidowano karty godzin nadliczbowych. Dzięki czemu to osiągnięto dokładnie nie wiem, gdyż dopiero rozpocząłem swoją pracę zawodową. Zresztą nieważne, w tym przypadku głosuję dwoma rękami za administracyjnym zakazem ich stosowania. Proponuję też przeprowadzić wśród załogi małą sondę na ten temat. Jakże odmiennie będą opinie kierowników czy mistrzów od głosów robotników. Dochodzi tu nawet do paradoksów. Znam pracowników, którzy wykonują miesięcznie co najmniej 120 proc. normy, lecz są szkodliwymi przez zwierzchników za to, iż nie chcą zostawać w wydziale ponad ustawowy czas. Szczególnie denerwujące jest nagabywanie do przysięgi o niezdele do zakładu (mówię o niewisku jako takim, a nie o szczególnych, uzasadnionych sytuacjach). Ile razy największa „awaria” okazała się zwykłą lipą?

Żołętko

